

# O zasadzie solidarności

**Ks. Miłosz Hołda<sup>1</sup>**

Zasada solidarności jest jedną z fundamentalnych zasad, które formułuje nauka społeczna Kościoła. Nie wystarczy jednak traktowanie jej jako zasady, której trzeba się podporządkować bądź jako reguły działania, której należy być posłusznym. Chodzi raczej o to, by solidarność stała się „sposobem bycia”. To nie zasady zmieniają świat, lecz ludzie, którzy je wcielają.

W niniejszym artykule poszukam najgłębszych uzasadnień zasady solidarności, na które wskazują dokumenty Magisterium Kościoła, a przede wszystkim encykliki ostatnich papieży. Ukażę filozoficzne i teologiczne fundamenty tej zasady. Zwrócę uwagę na to, że solidarność rodzi się z międzyludzkich spotkań i w nich się realizuje. Następnie pokażę, na jakich poziomach międzyludzkich relacji zasada solidarności może znaleźć zastosowanie i zarysuję postulaty, które wiążą się z jej realizowaniem na poszczególnych poziomach. Na koniec przedstawię kilka istotnych elementów pedagogii solidarności.

Choć wezwanie do działania opartego na solidarności nie jest niczym nowym, sama zasada solidarności została wyraźnie sformułowana dopiero w naszych czasach. Jak podkreśla *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, stało się tak dlatego, iż Kościół dorastał do rozumienia tej zasady, nadawał jej coraz bardziej kompletny kształt, stopniowo opisywał ją coraz jaśniej i precyzyjniej<sup>2</sup>. Można stwierdzić, że w słowach objawienia zasiane zostało ziarno solidarności, które z biegiem czasu wydaje coraz

<sup>1</sup> Ks. dr Miłosz Hołda, adiunkt w Katedrze Metafizyki i Filozofii Człowieka UPJPII w Krakowie.

<sup>2</sup> Papieska Rada *Iustitia et Pax. Kompendium nauki społecznej Kościoła*. Kielce 2005 [dalej: KNSK] p. 160.



nowsze owoce. Bez wątpienia w naszych czasach, zwłaszcza w naszym kraju, mieliśmy okazję zakosztować tych owoców w sposób wyjątkowy. Wokół idei solidarności utworzył się ruch, który stał się zarzewiem wolności w krajach środkowej i wschodniej Europy. Na tym ruchu nie kończy się jednak rola zasady solidarności. Można powiedzieć, że prawdziwa solidarność nie tyle jest za nami, ile dopiero przed nami. Wcielenie w życie zasady solidarności jest zadaniem, przed którym stoi Kościół i cała ludzkość w nadchodzącym czasie.

Mówiąc o zasadzie solidarności, wskazuje się na na dwie racje, które mają stanowić jej ugruntowanie. Pierwsza ma charakter filozoficzny, druga teologiczny. Dla pierwszej szczególnie znaczenie posiada myślenie o człowieku w kategoriach personalistycznych. Niezwykłym wyrazem takiego myślenia jest dzieło Karola Wojtyły *Osoba i czyn*<sup>3</sup>. Późniejszy papież Jan Paweł II, odwołując się w nim do dwóch znamienych faktów, uzasadniał fundamentalną antropologiczną intuicję, że człowiek jest osobą. Według Wojtyły należy myśleć o człowieku w kategoriach personalistycznych, ponieważ posiada on samego siebie. Nie jest jedynie przedmiotem rozmaitych działań ze strony innych. Nie jest również tylko podmiotem zachodzących w nim bez udziału świadomości życiowych procesów. Człowiek stanowi podmiot wolnych i świadomych działań, podmiot czynów, przez które realizuje samego siebie. Może o samym sobie stanowić. Samostanowienie jest przejawem ludzkiej godności. Podkreślając, że człowiek jest podmiotem swoich czynów, Wojtyła polemizował z tymi sposobami ujmowania człowieka, które próbowały go podporządkować zbiorowości bądź odmawiały mu posiadania wolności rozumianej jako coś więcej niż jedynie „uświadomiona konieczność”. Fakt, że człowiek jest osobą, zdaniem Wojtyły przejawia się także w jego zdolności do uczestnictwa. Człowiek nie jest atomem, samotną wyspą. Jest zdolny do budowania wraz z innymi wspólnego dobra. Niezbywalna ludzka godność,

<sup>3</sup> K. Wojtyła. *Osoba i czyn*. Kraków 1969.

wynikająca z tego, że jest podmiotem, oraz zdolność do uczestnictwa stanowią więc podstawy solidarności możliwe do uzasadnienia na drodze filozoficznej analizy.

Filozoficzna analiza, którą proponował Wojtyła, swoje korzenie miała jednak gdzie indziej niż w „czystej”, tzn. zdanej jedynie na własne siły, filozofii. Myśl o ludzkiej godności zrodziła się bowiem w wyniku spotkania ludzkości z Ewangelią. Wyraźnie wspominał o tym Jan Paweł II, który w pierwszej ze swoich encyklik pisał: „[...] owo głębokie zdumienie wobec wartości i godności człowieka nazywa się Ewangelią, czyli Dobrą Nowiną. Nazywa się też chrześcijaństwem. [...] Owo zdumienie, a zarazem przeświadczenie, pewność, która w swym głębokim korzeniu jest pewnością wiary – ale która w sposób ukryty ożywia każdą postać prawdziwego humanizmu – pozostaje najściślej związane z Chrystusem. [...] Kościół, który nie przestaje kontemplować całej tajemnicy Chrystusa, wie z całą pewnością wiary, że Odkupienie, które przyszło przez Krzyż, nadało człowiekowi ostateczną godność i sens istnienia w świecie, sens w znacznej mierze zagubiony przez grzech”<sup>4</sup>. Wraz z tymi słowami wkraczamy w obszar teologicznych uzasadnień zasady solidarności.

Najgłębszą teologiczną argumentacją solidarności międzyludzkiej jest solidarność Bożego Syna z ludzkością. Człowiek nie tylko został stworzony na obraz i podobieństwo Boże, ale został także zaproszony do wspólnoty z Bogiem. Przez grzech zniszczył tę wspólnotę. Bóg jednak nie pozostawił ludzi bez pomocy. W Chrystusie przywrócił człowiekowi godność i umożliwił na nowo uczestnictwo we wspólnocie z Nim i wspólnocie międzyludzkiej. Chrystus zniósł wszystkie bariery i granice, które dzieliły ludzi, i umożliwił budowanie jedności rodzaju ludzkiego na zupełnie nowych zasadach. Przez wcielenie Syn Boży przyjął wszystko, co ludzkie z wyjątkiem grzechu. I właśnie to jest wyrazem solidarności Boga z człowiekiem<sup>5</sup>. Solidarność ma więc swoje korzenie w samym Bogu, który jest z nami

<sup>4</sup> Jan Paweł II. *Encyklika Redemptor hominis* (4.03.1979) p. 10.

<sup>5</sup> KNSK 65.



solidarny, a przez to umożliwia budowanie międzyludzkiej solidarności na najgłębszym możliwym fundamencie. Znakiem solidarności Boga z człowiekiem i pierwszym odpowiedzialnym za tworzenie więzów międzyludzkiej solidarności jest założony przez Jezusa Kościół. Dbając o przekaz Ewangelii, która stanowi *magna charta* solidarności, Kościół ma nie tylko wciąż na nowo zasiewać ziarno solidarności, lecz także dbać o to, by rodziło ono owoce.

Na ewangeliczne korzenie idei solidarności w sposób szczególnie doniosły zwracał uwagę ks. Józef Tischner, autor słynnej *Etyki solidarności*, stanowiącej ideowe zaplecze wielkiego polskiego ruchu, który solidarność uczynił swoim imieniem. Tischner przypominał słowa: „jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełniajcie prawo Chrystusowe” (Ga 6,2), które wedle niego są wyrazem i potwierdzeniem fundamentalnej prawdy o ludzkiej społeczności. Pisał: „Cóż znaczy być solidarnym? Znaczy nieść ciężar drugiego człowieka. Nikt nie jest samotną wyspą. Jesteśmy zespoleni nawet wtedy, gdy tego nie wiemy”<sup>6</sup>. Patrząc na człowieka w perspektywie Ewangelii, widzimy istotę zdolną do solidarności.

Kluczem do rozumienia solidarności jest zdaniem Tischnera jej międzyosobowy charakter. Ten wątek jest niezwykle istotny. Solidarność nie jest odpowiedzią na istnienie abstrakcyjnie pojmowanej zasady, lecz na „[...] konkretny krzyk konkretnego człowieka”<sup>7</sup>. Wzorem solidarnego jest dla Tischnera miłosierny Samarytanin, który pochyla się nad cierpiącym człowiekiem nie w imię zasad, lecz w imię bólu odkrywanego w spotkaniu z dotkniętą biedą osobą. Solidarność rodzi się w spotkaniu twarzą w twarz. Być solidarnym to opatrzyć rany cierpiącego, dać nadzieję bezbronnemu. Solidarność nie jest wiernością regułom. Jest odruchem serca wrażliwego na cierpienie i krzywdę bliźniego<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> J. Tischner. *Etyka solidarności oraz homo sovieticus*. Kraków 2018 s. 12.

<sup>7</sup> *Tamże* s. 19.

<sup>8</sup> J. Gowin. *Religia i ludzkie biedy*. Kraków 2003 s. 131-132.

Zbudowana na międzyludzkich odniesieniach solidarność zwraca się do wszystkich, nie zaś przeciwko komukolwiek. Dzięki niej możliwe jest nie tylko tworzenie wspólnoty, ale także wydobywanie z każdej należącej do wspólnoty osoby tego, co najlepsze. Tischner podkreślał, że „najgłębsza solidarność jest solidarnością sumień”<sup>9</sup>. Sumienie zaś tworzy więzi pozytywne. Dzięki niemu staje się możliwe odkrywanie wartości, takich jak godność człowieka, wolność i sprawiedliwość. Poprzez te wartości wcielone w bliźniego dosięga człowieka wezwanie do wierności, zaufania i dialogu. Właśnie dlatego, że solidarność nie jest tylko ideą, lecz rodzi się w spotkaniu z cierpiącym człowiekiem, więź, jaką stwarza, może okazać się ponadkonfesyjna i ponadpolityczna. Idee mogą dzielić, solidarność zaś, wcielona w spotkanie z człowiekiem, pozwala szanować wartości stojące za odmiennymi wyborami, pluralizm zaś traktować jak szansę, a nie zagrożenie. Umożliwia także pojmowanie dialogu jako zasady życia społecznego<sup>10</sup>.

Osadzenie solidarności w perspektywie międzyludzkich spotkań pozwala nie tylko głębiej spojrzeć na samą zasadę solidarności, lecz także głębiej zrozumieć, na czym winny opierać się relacje, które przybierają postać ekonomii i polityki. W świetle dialogicznego pojmowania solidarności możliwe jest zdefiniowanie zadań tej ostatniej jako „[...] budowanie przestrzeni, w której mogą działać sumienia Samarytan”<sup>11</sup>. Kto choć raz zobaczył, czym naprawdę jest solidarność, ten zawsze będzie widział wszelkie „zasady” i „reguły” poprzez twarz Wcielonego Boga solidarnego z człowiekiem i poprzez twarze ludzi, których cierpienie wzywa do okazania solidarności.

Właśnie dlatego, że solidarność rodzi się ze spotkań i realizuje w spotkaniach, nie jest możliwe zbudowanie statycznego jej modelu. W ramach nauki społecznej Kościoła próbuje się nie tyle konstruować niezmiennie modele

<sup>9</sup> J. Tischner. *Etyka solidarności* s. 13-14.

<sup>10</sup> J. Gowin. *Religia i ludzkie biedy* s. 166.

<sup>11</sup> J. Tischner. *Etyka solidarności* s. 19-20.



solidarnego postępowania, ile raczej wskazywać sposoby ukierunkowania działań jednostek, rodzin i społeczności w duchu solidarności. Proponowane w ramach nauki społecznej Kościoła zasady, w tym zasada solidarności, stanowią próbę oświecenia Ewangelią wszystkich poziomów życia, poczynając od bezpośrednich stosunków pomiędzy jednostkami aż po relacje zapośredniczone przez politykę i ekonomię<sup>12</sup>. Społeczna natura człowieka wyraża się bowiem na różnych poziomach i realizuje w społecznościach o różnym stopniu ogólności. Także osobowa godność człowieka na różnych poziomach międzyludzkich odniesień domaga się uszanowania i promocji.

Pierwszym poziomem, na którym realizuje się solidarność, są relacje pomiędzy jednostkami. Początkiem i naturalną przestrzenią, gdzie się dokonują, jest rodzina. W *Kompendium nauki społecznej Kościoła* czytamy: „rodząc się z miłości i rozwijając w miłości, solidarność przynależy do rodziny jako fakt konstytutywny i strukturalny”<sup>13</sup>. Solidarność nie jest zatem czymś odległym. Spełnia się w zwyczajnym, codziennym trudzie wspólnego życia poprzez dzielenie obowiązków i wzajemną troskę o siebie.

Solidarność rozumiana jako zasada odniesień pomiędzy jednostkami wykracza jednak poza więzi rodzinne. Wezwanie do solidarności płynące od ludzi, z którymi przychodzi nam dzielić nasze małe światy, daje o sobie znać wówczas, gdy mamy do czynienia ze „zwykłymi” sytuacjami cierpienia i przejawami ludzkiej biedy, będącej wynikiem kruchości ludzkiego istnienia. W *Kompendium* czytamy: „To solidarność, która może przybrać postać służby i skupić uwagę na żyjących w ubóstwie i nędzy, sierotach, upośledzonych, chorych, starszych, będących w żałobie, na wątpiących, samotnych czy porzuconych; solidarność, która otwiera się na przyjęcie, przysposobienie lub adopcję dzieci; potrafi w każdej kłopotliwej i niewygodnej sytuacji zabrać głos wobec różnych instytucji, by podejmowały działania zgodne z wyznaczonymi im

<sup>12</sup> KNSK 161.

<sup>13</sup> *Tamże* 246.

celami”<sup>14</sup>. Sposobności do bycia solidarnym nie trzeba zatem szukać daleko. Mamy je na co dzień, wystarczy jedynie odrobina wrażliwości i oczy otwarte na cierpienie. Ta zwyczajna, codzienna solidarność jest warunkiem możliwości realizowania się solidarności na wyższych szczeblach i poziomach. Bez tej zwyczajnej i codziennej, solidarność polityczna czy ekonomiczna będzie tylko niewiele znaczącym hasłem. Aby kochać tych, którzy są daleko, i być z nimi solidarnym, najpierw trzeba nauczyć się kochać i być solidarnym z tymi, którzy są blisko. Miłosierny Samarytanin okazał się solidarny nie wobec abstrakcyjnie pojmowanej ludzkości, lecz wobec cierpiącego człowieka, którego spotkał na swojej drodze.

Życie ludzkie nie realizuje się jednak tylko i wyłącznie w małych społecznościach. Jesteśmy połączeni różnymi więzami nie tylko z tymi, którzy należą do tego samego narodu czy tworzą tę samą wspólnotę państwową, lecz w jakiś sposób ze wszystkimi ludźmi. Zrodzona ze spotkań „twarzą w twarz” i realizowana na poziomie codziennego życia solidarność z natury rzeczy musi rozciągać się na szersze społeczności.

„Obszarem” solidarności szerszym niż rodzina i spotykani na co dzień ludzie jest wspólnota o charakterze państwowym. Z realizowaniem zasady solidarności na tym poziomie wiążą się w naszych czasach dwa szczególnie istotne niebezpieczeństwa. Pierwszym jest skłonność do dyspensowania się od troski o innych, wynikająca z przynależności do wspólnoty. Nie brakuje takich, którzy sądzą, że fakt, iż płacą podatki i przyczyniają się w ten sposób do funkcjonowania instytucji zajmujących się potrzebującymi, zwalnia ich z obowiązku życia z oczami otwartymi na potrzeby innych. Na problem ten zwrócił uwagę papież Benedykt XVI, który w encyklice poświęconej miłości pisał: „Nie ma takiego sprawiedliwego porządku państwowego, który mógłby sprawić, że posługa miłości byłaby zbędna. [...] Zawsze będzie istniało cierpienie, które potrzebuje

<sup>14</sup> Tamże.



pocieszenia i pomocy, zawsze będzie samotność. Zawsze będą sytuacje materialnej potrzeby, w których konieczna jest pomoc w duchu konkretnej miłości bliźniego. [...] każdy potrzebuje pełnego miłości osobistego oddania<sup>15</sup>. Zasada solidarności realizowana na tym poziomie zawsze wymagać będzie od nas zarówno spełnienia obowiązków wobec wspólnoty, które umożliwia istnienie zinstytucjonalizowanej formy solidarności, jak również gotowości do realizowania tej formy solidarności, której zinstytucjonalizować się nie da. Solidarny w pełni może być tylko obywatel, który nie przestał być wrażliwym człowiekiem.

Drugim niebezpieczeństwem jest poczucie bezradności wynikające z istnienia „struktur grzechu”, o których tak przejmująco pisał Jan Paweł II. „Struktury” te, choć zakorzenione są w osobistych grzechach pojedynczych ludzi, współtworzą jednakże coś w rodzaju trudnej do usunięcia większej całości. Z pojedynczym przejawem grzechu jest o wiele łatwiej walczyć niż z grzechem, który przybrał postać struktury. Nie znaczy to jednak, że walka nie ma szans powodzenia. Ważne jest, by rozpoznać, jak tworzą się struktury i co stanowi ich centrum. Zdaniem Jana Pawła II kluczem do pokonania „struktur grzechu” jest uświadomienie sobie, że najważniejszymi z ludzkich dążeń, z których te struktury się rodzą, są żądze posiadania bogactw i władzy „za wszelką cenę”. Obie utrudniają dzieła międzyludzkiej solidarności, ale to właśnie ona jest jedynym sposobem, aby je zwalczać.

Solidarność nie może być jednak pojmowana jako „nieokreślone współczucie” czy też „powierzchowne rozrzewnienie” wobec zła, które dotyka ludzi. Tylko wówczas, gdy rozumiana będzie jako „mocna i trwała wola angażowania się na rzecz dobra wspólnego”, możliwe stanie się podjęcie walki z grzechem, który przybrał charakter strukturalny<sup>16</sup>. Idąc śladem tej myśli Jana Pawła II, autorzy *Kompendium* dopowiadają, że odpowiedzią na struk-

<sup>15</sup> Benedykt XVI. *Encyklika Deus caritas est* o miłości chrześcijańskiej (25.12.2005) p. 28.

<sup>16</sup> Jan Paweł II. *Encyklika Sollicitudo rei socialis* (30.12.1987) p. 36-38.



tury grzechu musi być tworzenie struktur solidarności<sup>17</sup>. Ludzkie życie, ponieważ ma charakter wspólnotowy, musi stawać się częścią struktur. Od aktywności ludzi żyjących w danym społeczeństwie zależy, jaki charakter będą mieć te struktury. Ich zmiana dokonuje się wraz z tworzeniem reguł rynku czy rozmaitych przepisów prawnych, które regulują międzyludzkie odniesienia. Właśnie dlatego ludzie, którym zależy na tym, aby zasada solidarności była realizowana na tym poziomie, nie mogą pozostawać bierni, lecz muszą włączać się w życie ekonomiczne i polityczne.

Aktywność ta przejawia się choćby poprzez udział w wyborach politycznych. Choć na pierwszy rzut oka może się wydawać, że ten obszar życia nie ma nic wspólnego z solidarnością zrodzoną z międzyludzkich spotkań, przy głębszym wejrzeniu staje się jasne, że właśnie tu może się decydować jakość życia nie tylko nas samych, lecz także wszystkich tych, z którymi tworzymy rodzinę i których spotykamy na co dzień. Aby skutecznie realizować zasadę solidarności poprzez udział w wyborach politycznych, należy postawić pytanie o to, jakie kryteria powinien spełnić kandydat (bądź kandydaci) do sprawowania władzy. Kierując się zasadą solidarności, należy wybierać tych, którzy dają gwarancję służenia dobru wspólnemu. Innym kryterium jest to, by kandydaci kierowali się integralną wizją człowieka, która ogrania wszystkie wymiary istnienia, podporządkowując wymiary materialne i instynktowne wewnętrznym i duchowym<sup>18</sup>. Celem władzy ma być dążenie do pełniejszego człowieczeństwa wszystkich członków wspólnoty. Władza ma więc dbać o to, by wszyscy członkowie wspólnoty uważali się wzajemnie za osoby. Jej właściwym celem jest rozwój każdego człowieka i całego człowieka<sup>19</sup>.

Najszerszym poziomem, na którym mówić można o potrzebie realizowania zasady solidarności, jest poziom

<sup>17</sup> KNSK 193.

<sup>18</sup> Jan Paweł II. *Encyklika Centesimus annus* (2.05.1991) p. 36.

<sup>19</sup> Paweł VI. *Encyklika Populorum progressio o popieraniu rozwoju ludów* (26.03.1967) p. 14.



globalny. Doskonale zdajemy sobie sprawę, że Ziemia stała się „globalną wioską”. W każdej chwili możemy uzyskać informację o tym, co dzieje się w najmniejszych zakątkach świata. Uświadamiamy sobie również, jak potężna jest sieć ekonomicznych i politycznych powiązań. Niejednego z nas jednocześnie fascynuje i przeraża wpływ międzynarodowych korporacji na światową gospodarkę i międzynarodowych grup nacisku na układy polityczne.

W ślad za globalizacją ekonomii i polityki powinna pójść „globalizacja solidarności”<sup>20</sup>, do czego wzywał Jan Paweł II. O ile jednak łatwo jest wskazać korzyści, jakie przynieść może ona narodom ubogim i politycznie słabym, o tyle o wiele trudniej jest przekonać do takich dążeń ludzi będących członkami państw stanowiących światowe potęgi. Wskazać jednak można przynajmniej dwa istotne argumenty na rzecz potrzeby globalizowania solidarności, które przemówić mogą także do ludzi będących członkami społeczeństw zamożnych.

Pierwszy argument, mający charakter polityczny, głosi, że solidarność jest uprzywilejowaną, o ile nie jedyną, drogą do pokoju. Tylko wówczas, gdy rośnie solidarność, można mieć nadzieję, że słabnąć będą tendencję do siłowego usuwania nierówności, które rodzić się mogą w ludziach zepchniętych na margines. Drugi argument ma charakter egzystencjalny. Jan Paweł II, który go sformułował, zwracał uwagę na to, że solidarność jest drogą do pełnego rozwoju człowieczeństwa. Papież zauważył, że ludzie żyjący w bogatych krajach nierzadko zmagają się z egzystencjalnym zagubieniem, nieumiejętnością życia i cieszenia się sensem pomimo obfitości dóbr materialnych, z poczuciem alienacji, a nawet utraty własnego człowieczeństwa. Zdarza się nawet, mówił Jan Paweł II, że pomimo obfitości posiadanych dóbr ludzie czują się co najwyżej trybami w ma-

<sup>20</sup> Jan Paweł II. *Przemówienie podczas jubileuszowego spotkania z przedstawicielami świata pracy* (1.05.2000). „L'Osservatore Romano” 2000 nr 6 s. 38 p. 2.

chinie produkcji i konsumpcji i nie potrafią afirmować własnej godności<sup>21</sup>.

Uzasadniwszy potrzebę solidarności w wymiarze globalnym, musimy zapytać, w jaki sposób można ją realizować w codziennym życiu. Wydaje się, że solidarność, która miałaby się realizować na tym poziomie, jest tak odległa jak ludzie, z którymi w skali globalnej chcielibyśmy być solidarni. Globalna solidarność nie jest jednak aż tak bardzo trudna do zrealizowania. Najprostszym i najbardziej realistycznym sposobem jej wypełniania jest uczciwa i rzetelna praca. Z jej owoców korzystają przecież ludzie w różnych miejscach świata. Innym, być może jeszcze ważniejszym sposobem, jest wyrzeczenie się marnotrawstwa i ograniczenie nadmiernej konsumpcji. Codzienne wybory, których dokonujemy, sumując się, wpływają na zmiany o charakterze politycznym i ekonomicznym. Globalna solidarność dokonuje się wówczas, gdy robimy to, co do nas należy najlepiej, jak potrafimy, a także wówczas, gdy rozsądnie wydajemy zarobione pieniądze. Wystarczy pamiętać, że wszystko, co robimy, zmienia nie tylko nasze najbliższe otoczenie, lecz naprawdę ma wpływ na zmiany dokonujące się w całym świecie.

Solidarności trzeba się jednak uczyć. Aby możliwe było wychowanie ludzi do myślenia w kategoriach solidarności oraz do podejmowania działań zgodnych z tym, co rozpoznane na poziomie intelektualnym, potrzebne jest wielkie dzieło wychowawcze i kulturalne<sup>22</sup>. Kościół stawia sobie za cel wychowywanie nie tylko tych, którzy do niego należą, lecz całej ludzkości, do przyjęcia integralnego i solidarnego humanizmu<sup>23</sup>. Właśnie dlatego kieruje do wszystkich ludzi dobrej woli takie oto zaproszenie: „Niech dla wszystkich będzie rzeczą świętą zaliczanie solidarności społecznej do głównych obowiązków dzisiejszego człowieka oraz przestrzegania jej. Im bardziej bowiem jednoczy

<sup>21</sup> Tenże. *Przemówienie na generalnej audiencji 1 maja 1991: Wolny rynek a potrzeba solidarności*. „L'Osservatore Romano” 1991 nr 6 s. 57.

<sup>22</sup> KNSK 376.

<sup>23</sup> Tamże 19.



się świat, tym wyraźniej zadania ludzi przekraczają ramy partykularnych grup i powoli rozciągają się na cały świat. Dziać się to może jedynie wtedy, gdy poszczególni ludzie i grupy pielegnować będą cnoty moralne i społeczne oraz będą je szerzyć w społeczeństwie, tak by przy koniecznej pomocy łaski Bożej ukształtowali się prawdziwie nowi ludzie i budowniczoie nowej ludzkości<sup>24</sup>.

Jak uczyć solidarności? W jaki sposób zachęcać do jej realizowania? Cytowany wyżej ks. Józef Tischner zwracał uwagę, że cnota solidarności rodzi się spontanicznie, z serca. Zdolność do solidarności jest jego zdaniem wyrazem dobrej woli człowieka. Jest w tym przekonaniu wielki antropologiczny optymizm, który wywodzi się z Ewangelii. W myśl ewangelicznej wizji człowiek zdolny jest odpowiadać na potrzeby i cierpienia innych. Zdolny jest do tego, aby stawać po ich stronie. Uczenie solidarności nie jest więc wdrażaniem człowieka w coś, co jest dla niego zupełnie obce. Nie jest także narzucaniem mu czegośkolwiek z zewnątrz. To raczej wydobywanie z niego tego, co w nim jest. Jej podstawą jest bowiem to, „[...] o co każdemu człowiekowi naprawdę w życiu chodzi”<sup>25</sup>.

Pedagogia solidarności potrzebuje filozoficznych i teologicznych uzasadnień. Potrzebuje określenia poziomów, na których solidarność międzyludzka może się realizować, oraz wskazania postulatów, jakie należy spełnić, biorąc pod uwagę te poziomy. Nade wszystko potrzebuje ludzi solidarnych, którzy wcielać będą tę zasadę, idąc za odruchami wrażliwego serca. To nie zasady zmieniają świat, lecz ludzie, którzy je wcielają. Pedagogami solidarności są miłośnicy samarytanie, którzy nie odwracają się od potrzeb swoich najbliższych, nie przechodzą obojętnie obok biedy człowieka spotkanego na swojej drodze, uczestniczą w życiu społeczności, a jednocześnie nie dyspensują się od indywidualnej odpowiedzialności za los innych, biorą udział w politycznych wyborach i wybierają mądrze, nie

<sup>24</sup> Sobór Watykański II. *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym Gaudium et spes* (7.12.1965) p. 30.

<sup>25</sup> J. Tischner. *Etyka solidarności* s. 13.

przerażają się strukturami grzechu, lecz w ich miejsce tworzą struktury solidarności, pamiętają, że ich praca i codzienne wybory, także te dotyczące konsumpcji, mają ogólnoświatowe znaczenie. Tylko dzięki takim samarytanom możliwe będzie wdrożenie zasady solidarności. Tylko dzięki nim nauczymy się również czegoś więcej niż zasady i reguły. Nauczmy się solidarności jako „sposobu bycia”.